

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i świątecznych.

Przedpłać wynosi:

W mieście 4 n. 50 cent.
za miesiąc 1 50
za kwartał 4 50
za pół roku 9 50
za rok 18 50

Z przesyłką pocztową:

W państwie austriackim 5 n. — ot.
do Prus i Rosji 6 n. — ot.
do Francji 7 n. — ot.
do Anglii i Szwajcarii 8 n. — ot.
do Włoch, Turcji i Indji 10 n. — ot.
do Ameryki 12 n. — ot.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłać i ogłoszenia przyjmują:

W Lwowie: biuro administracji „Gazety Narodowej” Plac Hallicki w sąsiedztwie W. Ułamek. Ogłoszenia w „Gazecie Narodowej” wysyła się do: Gascy, Rouge & Compagnie, ul. Pułkownika Radkowskiego, Pauborg, F. Schneider 38. W WIEDNIU: pp. Hasencstein & Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stabenbastei 4. Rotte & Co. I. Himmelsburg 13 i G. L. Deube & Co. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: u G. Menem w Hamburgu pp. Hasencstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 3 centów od linijki w tygodniu. Jednego wiersza drobny druk kosztuje 1 cent. Manuskrypty drobne nie zwracamy, lecz żywiąc naszemu.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numeru „Gazety Narodowej” w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów 4. 13 sierpnia.

czyny słabego oporu Bośniaków. — Ani w Bośni, ani Czarnogórze nie podburzają w Bośni i Hercegowinie. Jestto samodzielną opór miejscowej ludności. — Obserwujemy armia serbska nad Driną — Obawa dalszych zwycięstw w Wiedniu — Anglia niezadowolona, iż Austria nie zawarła traktatu z Portą, gwarantującego jej obronę Turcji europejskiej — Pogląd liberałów na przedbieg wyborów do sejmiku we Węgrzech. — Obarczenie Węgrów przeciw cenzurze w sprawie danach z pola walki okupacyjnej.

Z dotychczasowego przebiegu wojny, prowadzonej w Bośni i Hercegowinie, widać, że organizacja tymczasowego rządu w Serajewie zapożycza się z organizacją, ażeby cały kraj objąć mogła, nim austriacka armia posunie się w głąb. I tak w Liwnie, jak telegram donosi, dopiero teraz przyszło do ustanowienia władz rewolucyjnych. Naturalnie, iż to opóźnienie wpłynęło na ułatwienie armii austriackiej zabioru i obsadzenia Bośni, wszędzie bowiem natykała na zbrane na przemoc, nieporządki i zniszczenia. Nigdzie dotąd te tłumy nie miały czasu, nawet w przesmykach wnieśli ziemnych obwarowań. Już dziś widoczne jest, iż armia okupacyjna aż do Serajewa nie znajdzie nigdzie znaczącego oporu, a nim dotrze do Serajewa, to już połączony będzie trzy dywizje, z których jedna dotarła już do Trawnik, druga przez Dolną Gracanicę posuwa się ku Górnej Gracanicz, a trzecia z główną kwatery od Zepca posuwa się ku Wrangdowi, który Bośniacy opuścili miesiąc, bo im z tyłu zagrażała dywizja księcia Wirtemberskiego, która zajęła Trawnik.

Korespondenci pism wiedeńskich, którzy udali się za armią do Bośni, konstatują teraz, że głosy, które ciągle prawiły o tęsknocie Bośniaków do okupacji austriackiej, były kłamliwymi. Konstatują oni również, mianowicie korespondent Fremdenblattu, że i chrześcijanie bośniacy chwycili za broń i walczyli w jednym szeregu z muzułmanami. A co jest również ważnym, półurzędowe dzienniki podnoszą teraz, że ani Serbowie nie podburzają Bośniaków, ani Czarnogórcy Hercegowińców do walki przeciwko wojskom austriackim. A nie czyni tego i Porta, skoro wszędzie chwytający za broń usuwają a nawet zabijają urzędników wyższych i dowódców wojskowych tureckich.

Świeżo donosi telegram, że dowódca wojskowego tureckiego zabito w Liwnie. Jak dotąd, cały opór jest dziełem samej ludności. Być może, że agenci moskiewscy podnieśli pragnienia Bośniaków do połączenia się w walce z muzułmańskimi. Z drugiej strony jednakże nie można zaprzeczyć, że gdyby Moskwa pohnęła na Austrię Serbów i Czarnogórców, położenie armii okupacyjnej byłoby bardzo fatalne. Już dziś trzecia część całej armii czynnej jest zmobilizowana. Wiedzy trzeba być druzna trzecia część

mobilizować. Dotąd Moskwa nie zdradza w niczym usiłowań podobnych. Jednak powiększenie serbskiej armii obserwacyjnej nad Driną z 20 tysięcy do 40 tysięcy ludzi, budzi podejrzenia. Dla pilnowania granic tak wielka na Serbię armia, wydaje nam się niepotrzebną. Takiej liczby wojska serbskiego nad Driną nie było podczas całej ostatniej kampanii tak serbsko-tureckiej jak i turecko-serbsko-moskiewskiej. Taką gorliwość o przestrzeżenie neutralności, wydaje się nam za nadto daleko posuniętą, aby ją za szczyt wzięć można.

Z Wiednia piszą nam, iż tam obawiają się bardzo, ażeby okupacyjna walka w Bośni i Hercegowinie nie doprowadziła do zawiązań dalszych, groźniejszych. Mianowicie stanowisko Anglii ma być coraz niepewniejsze. Gabinet angielski pragnął, ażeby Austro Węgry zawarły z Portą podobny traktat co do europejskiej Turcji, jaki Anglia zawarła co do Turcji azjatyckiej. I rokowania Porty z Austrią co do okupacji Bośni ku temu celowi zmierzają. Ale gabinet wiedeński wszystkie insynuacje podobne odrzuca i nie chce wiazać się niechciał, pomimo iż gabinet angielski pośredniczył. To miało niezadowolone wywołać w Londynie. Ile w tem jest prawdy, trudno dociec, z drugiej bowiem strony donoszą, że istnieje jakiś tajny traktat między Anglią, Austrią i Francją, będący niejako odnowieniem traktatu dodatkowego do pokoju paryskiego z r. 1856, którym traktatem zobowiązały się mocarstwa do obrony Turcji, przez kogokolwiek zaczepionej. Naturalną byłoby rzeczą, że gdyby podobny traktat odnowiono, to Austrija nie potrzebowałaby sama jedna obowiązywać się do obrony Turcji. Z traktatu potrójnego, gwarantującego obronę Turcji, można się łatwo wywnioskować, jak się i z traktatu dodatkowego z r. 1856 wywniosuje z r. 1877.

Pester Lloyd już teraz robi przegląd wyniku ogólnego wyborów do sejmiku, i dumnie kończy tryumfem, że stronnictwo liberalne nie tylko jest rządzącym, ale oraz jedynym, na którym możliwa akcja rządowej polega, iż że żadne inne nie jest zdolne objąć steru w miejsce liberałów. „Z tego więc względu zadanie stronnictwa liberalnego jest jasne: rozwijać taką czynność, która by także odporne żywioły do jego koła wciągnęła, i na umysł większą wywierała siłą przyciągającą, niż frazesy opozycyjne. Rząd zaś musi tem bardziej czuwać z znieuwolnionym do postępowania naprzód, a nawet prowadzenia w tym duchu, ile że stronnictwo liberalne jest na tyle potężnym i samoistnym, aby jego wola była decydująca.”

W tym wykrzykniku jest niezawodne wiele prawdy, a to, że liberały kroją nowoczesnego, tj. sejmizmem zarażonego, pragnęliby dyktatoru, byłyby dyktatorami tymi byli, że gwałtownictwo jest główną zasadą rządową i teoretyczną, mimo najgłośniejszego obwoływania swobody we wszystkim dla wszystkich, — ale jest i bardzo wiele strachu, bo inaczej Pester Lloyd nie przemawiałby tak groźnie, owszem opytaby miodek dla przeciwników w słowach, zadawalających się gwałtami w czynie. I ma wiele słusznych powodów do obawy. Wystąpieniem kilku byłych ministrów i innych znakomitości i z prawości pa-

trijotyzmu i talentu słynnych, z obozu liberalnego, którzy bądź przyłączyli się do ligi opozycyjnej, bądź stoją samotnie, pomiędzy luźnymi, runęła cała powaga stronnictwa liberalnego — trzyma się ono tylko jeszcze siłą materialną. A że taki np. Szlavy nie chce się do żadnego przyłączenia stronnictwa, to już jest fatalną oznaką węgierskich stosunków parlamentarnych.

Niektóre obawy sam Pester Lloyd wymienia. A najpierw, że „znowu się pojawiła opozycja prawnopolityczna, która coraz bardziej przybiera znamiona formalnego stronnictwa a nadto pod znakami skrajnej lewicy występuje. Ta karłowata frakcyjka, której już nawet nie liczonego do czynników parlamentarnych, będzie w nowym sejmie rozporządzać zastępem niemal równym zastępowi ligi opozycyjnej.” Jedną tylko pociecha liberałów w tem, że skrajna opozycja nie chciała i nie chce przyjąć dtoni, którą jej liga opozycyjna podawała. Ale jak owa dawna tiszowska lewica rękę podała deakistom i utworzyła pokurcza liberalnego, tak też mogą, zdaniem naszym, nieraz zajęć wypadki połączenia się skrajnej lewicy z ligą, co by było tem niebezpieczniejsze, że jak sam P. L. wyznaje, są kółka ludowe, w których opieranie się polityce rządowej jest żywą ciałką tradycją (zastęp kosztowców i zwolenników starych swobód komitatowych), a liga wywiera potężny wpływ na inteligencję, zwłaszcza że liczy w swem łonie najwytrwalszych deakistów.

Winę zmoczenia się ogromnego, niesamowitego skrajnej lewicy składa Pester Lloyd przedewszystkiem na „brak opozycji, zrozumieliśmy kierującą się celami.” Co za fałsz! Wszak w przytoczonych powyżej końcowych słowach Pester Lloyda liberały wypowiadają jako swój cel zamianę, zdeptanie wszelkiej opozycji, — a tu narzekają na brak opozycji „o celach zrozumieliśmy.” Wszakże muszą być te cele istniejące już opozycji aż nadto zrozumieli dla liberałów, skoro według powszechnego zwyczaju i zasad sejmizmu ogniem i mieczem i przekupstwem jej grożą.

„Niemię fatalnie jak wzrost skrajnej lewicy — dodaje P. L. — są pewne powody społeczne, które się czynnie zmanifestowały. Fuja (lewicy tiszowskiej z deakistami), owa następuje tak oczerniana fuja, ten wielki pożytek przynosiła, że zwała się przepaść, jaką nienaturalna walka stronnictw w poprzek madyaryzmu otworzyła. Antagonizm w towarzystwie, który długie lata najdzielniejszą siłą paraliżował, i na wszystkich produkcyjnych twórczości polach jak samum palący grasował, został zaprzeczony i poczęto kielkować życie nowe, bogostawione. Jakżeż się ma rzecz obecnie? Czyż mamy bliżej wchodzić w symptomy waśni społecznej, które znowu się w wielu a bardzo znacznych miejscowościach kraju pojawiły? Alboż mamy wykazywać związek tego licha z rozszerzeniem się zasad politycznych skrajnej lewicy i z propagandą owej „etyki politycznej”, której środkiem najdzielniejszemu było powagi rządowej osłabienie? Niechaj nam nie mówią co do tego ostatniego, że każda konstytucyjna walka polityczna jest samo przez się przeciw rządowi skierowaną — tutaj ma się rzecz wcale inaczej. Walka ligi opozycyjnej — że już zamierzamy o skrajnej lewicy i jej sño-

bach agitacyjnych (Tisza wjeżdżał do Debrecynu czterma koniami, a E. Simonyi szóstką! — p. r. G. N.) była nie przeciw zasadom rządu, ale z całą szorstkością była wymierzona przeciw powadze i znaczeniu osób, na których powaga rządu się opiera, i nie trudno dociec, czy taką walkę we Węgrzech utwierdza się grunt porządku społecznego.”

Ale jaką bronią walczyli niegdyś lewica tiszowska? Kiedy Tisza jako ministrowi prezydentowi po pewnem zgromadzeniu ludowem w Peszcie wybito okna i kocią serenadę wyprawiono, i Tisza zapowiedział zażalenie prawie wolności zgromadzenia się, wytknął Tisza publicznie w dziennikach, że on, będąc szefem opozycji, do takich samych środków prowadził swój obóz. Jak walczył Tisza w Honie i Ellenörze, z trybuny publicznej i cichaczem przeciw będącym u steru deakistom? Czy tylko ich zasady zwalczał?

Jedną okoliczność Pester Lloyd pomija co do obecnych wyborów, a którą podniósł przeciw sam Hon tiszowski — a to, że jedną z głównych przyczyn klęski Tiszy w Debrecynie była nienawiść mieszczań i przedmieszczan do żydów. A przypominaliśmy już, jak obecnie przy agitacji przedwyborczej coraz śmielej poczęli występować żydzi. Jakżeż ma naród wielbić koryfeuszów liberalizm, który obecnie jest rządem, jeżeli ten liberalizm dwie najwyższe, najdonioślejsze funkcje poruczył żydom przy odnowieniu ugody austro-węgierskiej, jeżeli żyda Falka wybrał na sprawozdawcę części politycznej a żyda Wahrmana na sprawozdawcę części finansowej w tej sprawie? Okazał tem liberalizm tiszowski, że cały stoi talentami żydów — jak zresztą w ogóle cały liberalizm nowoczesny. W końcu, dla czegoż rząd niefortunną polityką zewnętrzną podał swoim przeciwnikom broń do napadania na osoby ministrów, tak np. iż Pesti Naplo, a nawet żydowski Neues Pester Journal wyrzucą Tiszy, iż zaprzeczal ustawicznie myśli okupacji, a przynależał się aż przy samem zamknięciu parlamentu, i wytknął mu, iż naród prostrstu oszukiwał?

Jak we Wiedniu, tak i w Peszcie ogromne panuje wzburzenie z powodu, że rząd tylko u rządowe lub przez ręce rządu przechodzące wiadomości z pola walki w Bośni i Hercegowinie ogłasza pozwala. Przypatrzmy tu głos najgorliwszego dziś w sprawie okupacyjnej zwolennika rządu i szczeniującego dzisiaj wszelkimi sposobami przeciw Turcji — głos Pester Lloyda: „Z pola walki okupacyjnej, mianowicie co do zapowiedzianej przeciw Zepcom akcji niema żadnych urzędowych wiadomości, i Wiener Abendp. inoż prócz tego donieść nie umie; ztądto pochodzą owe niesamowite, choć z pewnością niezasadnione pogłoski o wrzekomych niepowodzeniach naszej armii, którym ogół wierze dawać zaczyna. Jeżeli sferom decydującym o to chodzi, aby już i tak w szerokiej kołach panującym wzburzeniu co do okupacji jeszcze szatunczej dodawać podnieć, to nie zdolają tego snadziej osiągnąć, jak przez system tajemniczości, jaki się nie tylko w urzędowych doniesieniach przebiega, ale nadto i na sprawozdawców prywatnych pęta wkłada.

I zgola pojąć nie możemy, jakiby był sens w tym systemie.

„Wielkie wojny z lat ostatnich, w których przecież o cakiem inne boje, jak przeciw powstańcom bośniackim choziło, przywyczały publiczności do najrozleglejszej jawności, i brak doniesień staje się we Węgrzech tem dotkliwszym, że przeważnie putki węgierskie są w Bośni w użyciu. Byłoby zaiste nie do darowania, gdyby się trzymał chętno uadal obecnej metody. Konięce końców, naród ma prawo troszkę się o los swoich synów przynajmniej tyle, jak ministerjum wojny o los armii, o której przecie nie jest ono bez żadnej zgola wiadomości.”

Sądownictwo nasze.

Z dniem 1. sierpnia b. r. wszedł w życie jak wiadomo nowy podział terytorjalny okręgów sądowych. Ministerstwo zaprowadzając go, zapomniało o jednej ważnej rzeczy, t. j. o zaopatrzeniu w odpowiednie siły urzędnicze tych sądów, które w skutek nowego podziału dostały przystąpić, i narazem są obecnie na straszne przeziębienie. Oto jeden przykład, który przytaczamy z przemyskiego Sanu:

W skutek tego przybędzie przemyskiemu sądowniowi powiatowemu 28 nowych miejscowości z liczbą około 22.000 mieszkańców, a gdy przedtem należało do tego sądu 48.000 mieszkańców, będzie okręg tego sądu z dniem 1. sierpnia b. r. prawie o połowę dotychczasowej swej objętości powiększony, i będzie liczył 78 miejscowości z liczbą około 70.000 mieszkańców.

„Dziwna jednakże rzeczą wydaje się nam ta okoliczność, że ministerstwo sprawiedliwości powiększając tak znacznie okrąg sądu naszego, nie postarało się oraz o stosowne pomnożenie sił do pracy przy sądzie, bo jak się dowiadujemy, siły te zostaną tylko o dwóch adwokatów pomnożone, a gdy sąd ten przy szacunku sił swoich już przedtem nie był w stanie podobać nawoławani pracy, po tak znacznem zwiększeniu okręgu sądowego, a nadto szczeniłem powiększeniu sił, tem mniej podobać będzie w stanie, i przyjdzie do tego, że lata czekać będziemy zmuszeni na załatwienie nawet pojedynczych podań naszych do sądu.

„Od czasu organizacji sądów, tj. od r. 1855 liczba urzędników sądu tutejszego nie została po dziś dzień powiększoną, pomimo tego, że w przeciągu tych 23 lat czynności sądu prawie w całości osób się pomnożyły. Sąd obwodowy liczy obecnie trzech sędziów śledczych, sędziów kandydów ma do załatwienia w przeciągu po 380 śledztw rocznie o zbrodnię; gdy weźmiemy na uwagę, że sędzia śledczy ma jeszcze inne różnorodne czynności urzędowe do załatwiania, że jest przy tem także sędzią wyrokującym, i przy rozprawach przysiadując musi, gdy odliczymy dalej niedziele i dni świąteczne różnych wyznań w kraju, w których niema z wyjątkiem wyzywania świadków do przesłuchania, przyjdziemy do wyniku, że taki sędzia śledczy musi co najmniej trzy śledztwa na dzień ukonyczyć, chcąc zadaniu swemu sprostać. „Ponieważ zaś z jednej strony jest niepodobnałem rozpatrzyć i ukonyczyć trzy śledztwa dziennie — z drugiej zaś strony, sędzia śledczy

UWIĘCZONA.

[Rosiére.]
Powieść z życia społeczeństwa
napisana oryginalnie
przez
Kazimierza Gregorowicza.
TOM I.
(Ciąg dalszy.)

Usłyszawszy szczeniście psa, Pigrenier odwiódł obydwa kurki dubeltówki, trzymając takową na podobieństwo myśliwego, mającego strzelać do upatrzonej zwierzyny. W postawie takiej podchodził coraz bliżej ku Eugenji, dokładając starań, aby każde stąpnięcie dokonane było jak najciszej. Przygotowanym on był w razie potrzeby do zabicia psa, bo chciał choćby przez mocą zdobyć dzisiejszego wieczora serce Eugenji. Spełnienie jednak czynu tak energicznego, a tem samem sprzecznego z usposobieniem młodzieńca było zupełnie zbytecznym. Skoro bowiem Wierny najęzwywszy sierć z groźnym szczeniakiem poskoczył na spotkanie nieprzyjaciela, Eugenja przywołała go do swoich nóg mówiąc:

— Leż! Wierny, leż, nie potrzebuję więcej twojej obrony. Usiłuj pozyskać względy przyszłego twego karmiciela, bo nie jestem w stanie kupić ci nawet kawałka chleba.

Pigrenier słysząc tak niespodziane przemówienie Eugenji sądził, że go zawodził zmysł słuchowy. Pod wpływem wzruszenia spowodowanego radością nadzwyczajną, chciał pobiedz do Eugenji, upadł jej do nóg i ucałował ręce; nieopodżanie jednak usłyszał odgłos kroków — kilku osób biegnących, zniewalających go do zostania na miejscu.

Były to panny z magazynu, chcące dać do wody przyjacieli i życzliwości dawnej swej towarzyszy. Bolały one nadzwyczajnie nad niesprawiedliwym postąpieniem właścicielki magazynu, wiedliwem postąpieniem właścicielki magazynu, z obawy jednak utracenia miejsca nie śmiały przemówić ani jednego słowa. Dopiero po wyjściu z zakładu zrobiwszy krótką naradę, chciały się udać do mieszkania Eugenji, z zamiarem pocieszenia i w miarę możności udzielenia jej pomocy.

Przy pomroku wieczornym zajęte gwarliwą rozmową mozeby i przeszły nie poznawszy biednej panienci, siedzącej na ławce, ale szczeniakiem Wiernego zwróciło ich uwagę, poskoczyły więc szybko ku niej, a Teresa rzuciwszy się jej na szyję, mówiła:

— Kochana i jedyna moja przyjaciółko, obwiniaś nas prawdomożnie o brak serca dla ciebie, bośmy siedziały milczące jak ostrygi, a nawet śledy wychodziłaś z rozpaczą, nie prze-

nieubłagana poruszyła na nowo jej wyobraźnię, zwiększając moralną gorączkę męczącą ją od dnia wczorajszego.

— Jakim ty wzrokiem patrzysz Eugenjo? zapytała Teresa pod wpływem wielkiego niepokoju. Ty zabijesz się albo będziesz obłąkana. Ja ciebie nie opuszczę, choć ze mną albo ja pójdę z tobą.

Pierwsze chwile najstraszniejsze, dopiero wtenczas wrócić do pracy, skoro przemienie twoja gorączka. Nie odstąpię ci ani w dzień ani w noc, aż odzyskasz zupełny pokój umysłu.

— Wkrótce! zaraz! odzyskam zupełny spokój umysłu! zawołała Eugenja z dzikim śmiechem wyrwywając się z rąk swoich towarzyszek. Czekajcie chwilę usłyszycie coś nowego.

Chodź pan tutaj, przybliży się — mówiła poskoczywszy kilka kroków w stronę stojącego Karola Pigreniera w cieniu drzewa. Wierny, leż, ani się rusz, bo to twój karmiciel i dobroczytniec. Odpowiadaj pan szczerze na moje zapytania, bo ja przeczuję kłamstwo, mówila, widząc że młodzieniec uczynił zadostęć jej rozkazowi, chociaż z widocznym przerażeniem na twarzy. Powiedz mi czy to Górecki był w towarzystwie Bussona wczorajszego wieczora? czy to on śmiał się tak szczerzo skoro zgromioną bytąm za moje niemoralne postępowanie?

— Górecki — szepnął nieśmiało Pigrenier.

— Wipe pan urządził wszystko — mówiła Eugenja głosem przenikającym — aby mnie okryć nieślawą, aby mi odjąć ostatnie środki zarobku. Jesteś dla mnie tym duchem złowieszczym, ni dajęmy mi ani chwili wypoczynku. Powiedz mi pan, dla czego mnie ścigasz? dlaczego mnie przesłaudujesz?

— Ja panią kocham — mówił Pigrenier głosem drżącym — kocham panią do szaleństwa. Gotów jestem popełnić zbrodnię, aby tylko był zawsze w jej towarzystwie. Chcę panią wyrwać z nędzy, uwolnić od pracy, przechodzącej jej siły. Otoczę panią bogactwem, przepiechem, wszelkimi przyjemnościami. Na pani przyjęcie urządziłem pałac godny królowy. Liczna służba, wykwinna kuchnia i piwnica, powozy i konie wierzchowe będą na pani rozkazy.

— Nie o mnie pan mów — zawołała Eugenja — ale o mojej matce przybranej. Nie dla pana, bo cię nienawidzę, nie dla siebie, bo ja nie potrzebuję, ale dla niej wchodzę na drogę obudy i kłamstwa. Jeżeli przyjadę do zamku przez pana przygotowanego, to powiedz mi z całą szczerością, czy będziesz pan pamiętał o mojej matce przybranej, jednym słowem, o pani Lucas aż do śmierci? Czy zaopatrzysz jej potrzeby tak, aby jej na niczem nie zbywało?

— Pani Lucas uważana będzie w moim domu jakby matka rodzona — odpowiedział Pigrenier głosem stanowczym.

— Przysięgnij mi wobec świadków — zawołała Eugenja — abym uwierzyła w szczerść słów pana.

Młodzieniec po trwodze i niepokoju, usłyszawszy obietnicę Eugenji przyjechania do pałacu dla niej przygotowanego, był nadzwyczajnie uradowany.

Drobna zatem trulność w swoim przekonaniu chciał usunąć w sposób stanowczy, aby zwyciężyć wszelką wątpliwość w umyśle Eugenji, a prztem okazał swoją wspaniałomyślność, w tym celu rzekł:

— Przysięgi najbardziej stanowczej można nie dotrzymać, a ja chcę działać z najlepszą wiarą; oddaję więc pani zobowiązanie piśmienne, zapewniając pani Lucas większe korzyści, aniżeli pani przypuszcza. Znaczny kapitał, doroczna pensja, mieszkanie w pałacu wspaniale umeblowanym, zapewnione jej są aż do śmierci.

— Dawaj pan, dawaj! — mówiła Eugenja zostając ciągle pod wpływem coraz bardziej zwiększającej się gorączki, wyrwywając papier z rąk Karola Pigreniera. — Szczerze bardzo, abys pan wynagrodził mej matce wszystkie krzywdy, jakie mnie wyrządził.

— Jaktol! — mówił Pigrenier błędniejąc — czyż pani nie przyjedzie?

— Przyjadę mój drogi, jedyny obłubieńcze — mówiła Eugenja ze śmiechem szalonym — nie posiadaj mnie o chęć zlamania raz danego słowa. Jutro przyszedł pan najwspanialszą karetę, jaką masz, bo przywdzieję białą suknię i biały welon, jaki mi służył do pierwszej komanii. Od tej chwili jesteś pan moim narzeczonym, a jutro odbędziemy gody weselne. Pamiętaj pan przygotować wspaniałą ucztę, sprowadzić liczną muzykę. Niech będzie luzno, niech będzie wesoło, aby wszyscy wiedzieli o naszym szczęściu obopólnem. Jutro przyslij pan karetę, a sam czekając mego przybycia w kruzganku pałacu. Pamiętaj pan, abys był posłuszny, bo ja twoja narzeczona, mam więc prawo rozkazywania. Jam niegodna miłości Góreckiego, bo odbywam nocne spacerki z młodymi ludźmi. Widzicie moje drogie — mówiła zwracając się do dawnych towarzyszek pracy — że mogę być zupełnie spokojną o swoją przyszłość.

Przed wami praca, przedemną uciechy i rozrywki. Kiedy wy lgłami będziecie kład pałce, to ja będę jeździć karetami na romaitze widowska. Nie gardźcie jednak mną i nie spotwarzajcie mej pamięci. Oby Bóg był litościwszym dla was niż dla mnie.

Wymówiwszy to Eugenja poczęła szybkim krokiem zmierzając ku zamkowi Verrieres.

— Może panią odprowadzić? pytał Pigrenier głosem nieśmiałym.

— Nie, mój obłubieńcze, odpowiedziała Eugenja. Wracaj do domu urządzić wszystko tak jak rozkazałam. Przyslij pan karetę, a sam mnie oczekuj w pałacu. Najmniejsze nieposłuszeństwo z pańskiej strony, a zerwę umowę dopiero co zawartą.

Pigrenier zaniepokojony trochę gorączkowym stanem swej ukochanej.

— Czy możesz pan wpaść o tem, edpowiedziała Eugenja, przywlezie mnie pańska karetka, a przybrana będę w godową suknię, jako obłubienica jadąca do swego obłubieńca. Przysięgam na pamięć ojca, a podobnego zobowiązania z pewnością nie zlamie.

Eugenja wróciwszy do domu przesiadła na krzesło do samego rana, patrząc wciąż w okna zamkowe, jakby ztamtąd oczekiwała ostatniego środka ratunku. Gdyby była zobowiązana Góreckiego, gdyby nawet była posiadała jeden ten jego skrzyżców, to może bieg wypadków byłby skierowanym na odmienną zupełnie drogę. Na nieszczęście ogród był pusty, zamek milczący, okna ciemne, głosy tylko ptaków nocnych od czasu do czasu przerywały ciszę ogólną zamiast uspakajaj, wywołując niemiłe wrażenie w duży biednej dziewczycy.

Równocześnie ze wschodem słońca pani Lucas wstała z łóżka, bo dzień dzisiejszy miał być stanowczym w jej życiu. Nadzieja poprawy losu, a z drugiej obawa, aby Eugenja uporem swym nie znieczyła jej zamiarów tak pracowicie przeprowadzanych, rozbudziły ją wcześniej niż zazwyczaj. Nie zastawszy nikogo w pokoju spyalnym i widząc z zadowoleniem łóżko nieknieknie, pani Lucas zeszła do pokoju wychodzącego na ogród, bo od pewnego czasu był on ulubionem miejscem pobytu dla Eugenji.

Niedobra kobieta nie zwróciła uwagi na niezwykły stan Eugenji, pytając głosem ostrym i stanowczym.

— No i cóż zrobimy?

Eugenja wydobyszy papier zachowany starannie pod stankiem, oddała go pani Lucas. Odczytawszy jego onowę chciała kobieta chwilowo ominięta pod wpływem radośnego uniesienia. Rzeczywistość przewyższała jej najbujniejsze marzenia, a co jeszcze ważniejsze, zobowiązanie napisanem było wyłącznie na jej imię. Zdobyła więc stanowisko samoistne, niezależne, ani od przewidywanej zmiennosci Karola Pigreniera, bo akt napisany był w należytej formie, ani od nporu Eugenji, bo nie było o niej najmniejszej wzmianki w doręczonym piśmie. Zmienione nagłe położenie wywołało dziwny jakiś zawrót w głowie pani Lucas, nie umiała sobie zdać jasno sprawy z okoliczności biejących, była jakby odrzucona po wypiciu znacznej ilości mocnego trunku. Z gorączkowym pospiechem zaczęła czynić przygotowania do wyjazdu, układając pakunek z niewielkiej ilości przedmiotów służących do ubrania. Kręcąc się ciągle po pokoju mówiła bez przerwy, łącząc z sobą przedmioty najrozmaitsze nie mające żadnego związku. Od czasu do czasu podchodziła ku Eugenji całując ją serdecznie, bez zwrócenia uwagi na jej twarz bladą i zrozpaczoną, na jej oczy zacerzwione, na jej usta zimne jak lód.

— Ale pani przyjedzie z pewnością? pytał

pod naciskiem władz różnorodnych musi się o to starać, by bądź co bądź śledztwa te były ukończone, toż nie dziw, że te anomalne stosunki wyrażają smutny obraz, że często uchodzą bezkarnie zbrodni, które przy dostatecznych siłach sądowych i przy dokładnym i swobodnym rozpatrzeniu sprawy, nie uszły przed ramieniem karzącej sprawiedliwości.

„Sąd zaś m. del. powiatowy składa się z naczelnika, trzech adjuktów i dwóch asystantów, z tych: jeden adjukt i jeden asystant pracują w oddziale karnym, gdzie każdy z nich ma po 1.500 przestępstw rocznie do załatwienia i prowadzi przytem w braku urzędników manipulacyjnych, całą manipulację oddziału karnego. Cały zaś oddział cywilny, którego protokół podawczy obejmuje 17.500 liczb rocznie, spoczywa na barkach naczelnika, dwóch adjuktów i jednego asystanta, których jednak siła jest drobnymi sprawami, tudzież nader licznymi, bo nieraz trzy razy w tygodniu powtarzającymi się komisjami pozasądowymi tak obciążona, że w braku fizycznego czasu, do załatwienia spraw ważniejszych, więcej czasu i namyśtu wymagających, przykładać się nie może.

„Z tych dat widzimy, że sąd nasz tak śledczy jak i powiatowy, jeżeli podobał dotąd swojemu zadaniu, to tylko w skutek nadzwyczajnej pilności i gorliwości przy wyteżaniu wszystkich sił swoich.

„Każda siła w przyrodzie ma jednak swoje granice, poza które bezkarnie wyciągać by nie może, bo słabnie i przestaje być siłą, a tego prawidła przyrody doświadczamy w najbliższym czasie na sądzie naszym, jeżeli odośniona władza przelężona nie uzna za stosowne policzyć się z koniecznością i postarać się o odpowiednie pomnożenie sił sądowych.

Warto, aby także z innych okręgów, analogicznie uposażonych, fachowe pióra skreśliły stan rzeczy, tak nieszczyśliwie wyglądający.

Konfederacja albańska.

Z Prizrendu (jest to miasto położone w połowie drogi pomiędzy Saloniką a Mitrowicą niedaleko kolei żelaznej) otrzymała Polit. Corr. osnowę konwencji, którą delegaci plemion albańskich w celu obrony ojczyzny podpisał, zobowiązując się zarazem do ścisłego i niezłomnego jej wykonania. Konwencja ta opiewa:

1) Związek nasz ma na celu odparcie wszelkiej aneksji naszego kraju do innego państwa, i obronę naszej ziemi od obcej inwazji. Niebezpieczeństwom wynikającym z obu ewentualności będzie zaradzone różnymi środkami.

2) Nasze życzenia i tendencje skierowane są ku obronie praw J.Mości sultana, który jest nieodpowiedzialny. Ci, którzy pracują na pokawalkowanie państwa, lub innych starają się zniewolić do wykonania zarządzeń z zamiarów, będą uważani za wrogów narodu i ojczyzny, a ci mieszkający, którzy zakłócają spokój obywateli, podburzają do gwałtów i rabunku, będą z kraju wygnani.

3) Pełnomocnicy okręgów, przystępujących do niniejszej konwencji, będą z radością przyjęci do naszej ligi, i nazwiska ich będą wciągnięte do księgi w tym celu sporządzonej, która ma tytuł: „Wierni państwu i ojczyźnie“.

4) Stosownie do zakonu (szery) będziemy chronić życie, honor i mienie poddanych niemużalskich, podobnie jak nasze własne, a natomiast rozkoszani i buntujących ich należyce karać.

5) Wydatki na zbrojną siłę któregośkolwiek dystryktu należącego do ligi, będą opędzane w miarę umowy, a zapomogi, nadsyłane z zagranicy, będą wprost obracane na potrzebę wojska.

6) Mając na oku stosunki półwyspu Bałkańskiego, nie dozwolimy nigdy ani przez błąd ani przez zachęcenie na wkroczenie obcych w ojsk do naszego kraju. Nie uznajemy ani administracji bułgarskiej, ani nawet nazwiska jej. Prócz tego prosimy serdecznie Serbię, aby szanowała nasze prawa i oddała te miejscowości,

które niesłusznym sposobem zabrała. Gdyby nie zważano na naszą prośbę, natenczas wysłemy przeciwko Serbii zbrojne bandy, i do ostatniej kropli krwi będziemy dążyli, aby odjęte miejscowości powróciły do nas. Takiego samego postępowania będziemy się trzymać wobec Czarnogóry.

7) Ponieważ nasi na półwyspie Bałkańskim walczący bracia i współobywatele, wystawieni na ciężkie cierpienia, zaliczają się również do naszego teraźniejszego związku, przeto porozumujemy się z nimi i będziemy ich według możliwości wspierać.

8) Do tych miejscowości, w których dopuszczono się gwałtów i rabunków, będzie wysłana pomoc ze sąsiednich dystryktów.

9) Ci którzy odstąpią od naszej ligi i dopuszczą się zdrady, lub w inny jakiś sposób będą działali przeciwko nam, będą według winy należyście ukarani.

10) Nikt przystępujący do naszego związku nie będzie miał prawa, bez poprzedniego pozwolenia udawać się do Serbii lub Czarnogóry, a ten kto inaczej postąpi, będzie ukarany.

11) Każdy, kto nie spełni punktualnie poleconej sobie służby, okaże się opieszłym w werbowaniu i wysyłaniu sił zbrojnych, lub dopuszcza się wykroczeń i zdrady, będzie na widowski wszystkich wystawiony, należyście ukarany i jego majątek zabrany.

12) Osoby regulaminu oznaczają sposób werbowania wojsk według pewnych terytoriów, tudzież trwanie ich służby.

13) Doniesienia odnoszące się do koncentracji wojsk lub inne ważne wiadomości, będą przesyłane zapomocą pewnych pułkowników.

14) Władza (rządowa — sultańska) nie będzie w żadnym wypadku miała prawa mieszać się do zarządzeń naczelnictwa związku, jakoteż z drugiej strony związek nasz nie będzie się mieszał do wewnętrznych spraw administracyjnych, chyba tylko w uzasadnionych i ważnych razach.

15) Odpisy tych uchwał będą rozesłane do wszystkich miejsc odpowiednich.

16) My wszyscy będziemy pełnomocnikami szlachetnych Gegów, Tosków i Bośniaków, którzy do dzieciństwa ćwiczyli się w rzemiośle wojennym, i są gotowi nawet egzystencję swoją poświęcić na obronę ojczyzny. Słubujemy niniejszem na miłość ojczyzny, że Prizrend będzie centrum naszego związku. Będziemy mieszkających chronić od tyrańskiego ucisku, i ten nasz związek przekazywać potomkom naszym. Grzeszący przeciwko temu związkowi, jako naruszający zakon, będą uważani za niemuzulmanów, i wszystkim na hańbę wydani. Złożywszy przysięgę na punktualne spełnienie tych postanowień, podpisujemy niniejszem te uchwały.

Podajemy ten dokument na dowód, że w skutek wojny niefortunnnej i rozbioru Turcji przez kongres w sposób najdziwaczniejszy zadrekrutowano, każdy, kładący swe palce w sprawę półwyspu Bałkańskiego będzie miał do czynienia z organizacją mużulmańską, opartą na koronie. Nam się zdaje, że Austria już ma z nią do czynienia samochcąc.

Kampanja austriacka w krajach tureckich.

Zajęcie Trawnika przez kolumnę jen. ks. Wirtemberskiego odcinało powstańców pod Wrandukiem przygotowanych do dalszej obrony, od linii odwrotowej do Serajewa. Musieli oni już d. 8. bm. mieć wiadomość o niebezpieczeństwie, jakie im zagraża, i dlatego zdecydowali się opuścić silną pozycję obronną pod Wrandukiem, i cofnąć się ubocznie drogami do Serajewa. Za parę dni otrzymamy wiadomość o połączeniu się jen. Filipowicza z ks. Wirtemberskim, i o wspólnym działaniu obu przeciwko stolicy, którą powstańcy mieli ufortyfikować, chociaż wątpliwy, aby przy braku należytego dowództwa mogli stać dłuższy opór.

Z raportu jen. Filipowicza o walce koło Zepczów uzupełniamy niektóre szczegóły, o których

telegram wczorajszy nie wspominał. Batalion radyfów, jak z cyfry jeńców widać, zredukowany na jedną trzecią część zwyciężonej sily, poddał się dwóm kompaniom 27. batalionu strzelców pod dowództwem kapitanów Schmidt i Brasseur. Do niewoli dostał się major, 6 kapitanów i 11 oficerów niższych z 360 żołnierzami. Po drodze wszystkie mahometańskie wsie i domy zostały wojsko wypróżnione. W liczbie rannych pod Vardar-Wakuf, znajduje się porucznik Duxet z 17. pułku piechoty.

Misję pacyfikacyjną wojsk austriackich uczynił nasamprzód miasteczko Maglaj. Dnia 6. b. m. jen. Filipowicz nałożył na mieszkańców kontybuację 50.000 guld., płatnych w przeciągu 4 tygodni. Mieszkańców Maglaju, którzy się wynieśli, byli, pochwycono po części zapewne w lasach, i rozpoczęto z nimi protokoły, z których jak donosi telegram, skostatowano, że po wstaniu zostało zainaugurowane z Serajewa i Ważne skostatowanie.

Z Mostaru donoszą telegraficznie d. 9. b. m. Wczoraj jedna część brygady jen. Schluderera obsadziła wczoraj miasteczko Stolacz, a to po krótkiej walce bez żadnych strat. Turcka regularna załoga złożyła broń. Poprzedni gubernator wojskowy Mostaru Ali basza, który w skutek wybuchu rewolucji na czele 3000 ludzi udał się do Metkovich, gdzie mu rząd austriacki dał pozwolenie wymarszu z bronią i oddał do dyspozycji statki transportowe dla ewakuacji Hercegowiny, nie chciał odmaszerować, składając się brakiem instrukcji ze Stambułu. Dnia 8. b. m. jen. Iwanowicz wystosował do kateryczną odezwę, aby wysiadł na okręt, a równocześnie polecił jen. Schludererowi, aby demonstracją poparł ten rozkaz. Ali basza oświadczył gotowość ustąpienia, ale zażądał zaprowiantowania się su charami ze Stolacza. Żądanie to odrzucono, jako zjadające do nowej przewroki. Z ustąpieniem tych sił tureckich, dolina Neretwy jest zupełnie wolną. W obrębie terytorjum zajętego przez wojska austriackie panuje spokój, lecz o kilka godzin odległości od przednich straży znajdują się bandy powstańców, których zachowanie się jednak nie świadczy ani o nadzwyczajnej rezolucyjności ani o uśnieniu dla sprawy.

Poczętę polową urządzono przy kolumnie jen. Filipowicza dopiero d. 7. b. m. i nadeszły nieliczne listy, z których nie wiele nowego można wyczytać, chyba to, że podlegli armii mają z nadzwyczajnymi trudnościami do walczenia. Wozy utykają pod każdym względem. Narzekaniem jest także na brak wody do picia. Pod Kotorskiem obozowała gł. kwatery koło Han Osmanic. Tam nadeszła od kaimakama z Derwentu (t. j. na tyle armii) konna sztafeta z prośbą, aby ku Poczaj wysłać żołnierzy, albowiem tam pojawiła się zbrojna banda i pali wsie. Z Kotorska wysłano także w górę na boki batalion pułku Hartung z huzarami, aby znieść obozy bégów powstańczych. Wojskowi, którzy brali udział w pacyfikacji Krywozan r. 1869, twierdzą, że okupacja Bośni jest daleko ciężalszą. Marsze trwają od świtu do nocy. Ostatnie dni — powiada list „Fremdenblattu“ z d. 6. b. m. — przekonały nas, że nieprawdziwymi były owe doniesienia, które mówiły o tęsknocie Bośniaków za okupacją austriacką. Nie tylko Turcy ale i chrześcijanie są nam przeciwni. Nim dojdziemy do Serajewa, komenderujący zapowiedział to na dzień 16. b. m. będziemy musieli mieć jeszcze kilka starć. Mamy dotąd około 80 trupów. W Maglaju żywej duszy, na domach przylepiono publikację sądu doroznego.

Inny list donosi tegoż dnia: W ciągu dnia sprowadzono wielu powstańców. Mamy ich już 10. Przystawiono także morderców hr. Chorfińskiego, którzy się jego rzeczami podzieliili. Dwóch huzarów opowiada, że już im zakładano stryczki, gdy nadsiedli regularni żołnierze turecy i oswoobodzili ich.

List z d. 9. bm. z Maglaju donosi: Wczoraj zwidaliśmy miasto. Sklepy były po części otwarte w skutek rozporządzenia, które wydano o godz. 8. zrana, że kto za godzinę otworzy,

temu się „nie nie stanie.“ Czekano do godz. 12 i wtedy kapitan Sterneck od inżynierji w asystencji żołnierzy z pułku Hartung poszedł od domu do domu i kazał wszystkie sklepy otworzyć (żołnierzo zapewne, bo mieszkaniów nie było). Rekwizowano owoce, cukier, kawę i wódkę. W wielu domach znalaziono także karabiny i skrzynie z nabojami (osobliwie systemu Berdan i Snider). Rzucono je bezwzględnie do wody. Kilku mieszkaniów przyczepiono. Rozkaz kontybuacyjny wydany d. 6. na gminę Maglaj, powiada w końcu: Jeżeli nie złożycie 50.000 guld. natenczas kontybuacja ta będzie gwałtem od was wybrana, a mianowicie w ten sposób, że wszystko co posiadacie, będzie wam odebrane, a wy ze swoich domów i gruntów wypędzicie.“ Dokument ten nosi podpis jen. Filipowicza.

Listy z Podola.

List VI.

Jeżeli zaś pomimo wszystkich usiłowań zdzierżawca zle wyhodzi, wówczas wynosi się najspokojniej ze wsi, zostawia wprawdzie kanację, ale zarzeknie i pola nieobrobione i folwark zniszczy. Przeciwko niebezpiecznej jest rzecz, niemowlę, bo cały inwentarz żywy i martwy żyła — dzierżawca wyładował z parą chudych koni, tyleż krów i wódek węgierskiego, kupionego przed laty na licytacji. Meble zaś jego są to stare graty wartości kilkunastu złotych.

Cała mądrość żyła — dzierżawcy leży w tem, aby zdobyć sobie robotę i nie kosztując, albo bardzo mało. Aby tego dokazać, dzierżawca chętnie wypożycza chłopom małe kwoty pieniężne, lub zboża, ma się rozumieć na wesele z małym nawet procentem, bo lichwa jest dość rzeczą niebezpieczną za grzeszność zaś chłop mał odrobił pewną ilość dni lub wykonał pewną osamozną robotę, np. zorać ryżę łanu lub coś podobnego. Powszechnie chłopom zmuszani są wplwierać dzierżawcy wyświadczyć grzeszność, zanim ten ostatni wypożyczy im pieniądze.

Nie wdzyrga się taki dzierżawca przed innymi zajęciami, szczególnie z dziedziny handlu, on kupuje wszystko, tylko dla tego, aby ludziami przyjsz z pomocą i dla tej samej przyczyny sprzedaje wszystko, co kto zapotrzbuje. Temi uboższymi zajęciami dzielnie sobie dopomaga i wkrótce z arendarza a później dzierżawcy staje się właścicielem obszernych włości.

Oto jest proces socjalny najważniejszy, jaki się odbywa w oczach naszych w naszym kraju, ostatecznym wypadkiem którego będzie zupełna zmiana właścicieli większych posiadłości, jeżeli bądź opamiętanie się tych ostatnich, bądź jakiś czynnik obcy nie zatrzyma tej strasznej rewolucji w swoim pochodzie.

Dla czego zaś, zapytaasz, szlachoci właścicieli, będąc tyle razy zawiedzionym i mając tyle smutnych przykładów przed oczyma, utrzymuje jednak zawsze dobre stosunki z żydami i powierza im swe folwarki w dzierżawę?

Oto dla tego, mój bracie, że żaden dzierżawca nie żyd nie jest w stanie płacić tak wysoki czynsz dzierżawy, a po drugie szlachoci polski ma dziwną słabość do żydów.

Wie o bardzo dobrze, że obojętne folwark zniszczy, rolę wysaną, ale podciosa się wysokim czynszem. Po drugie, czyż mam ci wyznać prawdę? o także holdnie stynne dewizie Rejenta czy Ludwika XV.

Sam gospodarować nie może, bo gospodarstwo wymaga pracy, do której on nie jest przyzwyczajony, w ojejalistów zupełnie nie wierzy, pomiatami nimi, utrzymując, że to wszystko ludzie zdemoralizowani, a najważniejsza rzecz, że nigdy pieniędzy nie ma, zawsze mu ich brak, z przyczyną wstrętu jego do rachunkowości, ościągłości i nieznamomości pierwszych zasad gospodarstwa, a niekiedy z braku cierpliwości.

Twój na zawsze.

Powstańcy na morzu

w wyprawie na Litwę.

Z pamiętników

pułkownika T. Łapinskiego.

(Ciąg dalszy).

Obrachunek kasy był bardzo krótki. Pan D. miał 86.000 franków, pan C. długi. A tu trzeba było zakupić jeszcze wiele niezbędnych rzeczy, utrzymać dosyć drogo oddział, zapłacić stówek, i mieć choć trochę gotówki po wyładowaniu. Uradziliśmy, aby komisarz wojenny pisał do Paryża żądając jeszcze 50.000 franków zaskitka od komitetu narodowego. Poleciłem panu D. aby się zrazą udał do oddziału, rozlokowanego dosyć zgręcznie, by uwagi nie zwracał; i aby zrazą ochotników (prócz oficerów) liczących więcej niż 50 a mniej 18, z oddziału wydalił, gdyż niemożna się obciążać ludźmi albo bardzo starymi, albo bardzo młodymi. Jutro o godzinie osmiorano proszę go być u mnie z doktorem oddziału i oficerami, których imiona na liście oznaczę.

Po obiedzie pojechałem do majora sztabu generalnego pana Hastings, będącego obecnie szefem jednego z biur w ministerjum wojny, którego znam z czasu obłędzenia Sebastopola. Prosiłem go o cennik urzędowy mundurów i rynsztunku używanego w armji królewskiej. Szczegółem posiadał takowy w domu, i z uprzejmością mi go udzielił.

Ztamtąd udałem się do generała Zamojskiego, którego już parę dni niewidziałem, zastając go mocno zasmuconego katastrofą Langiewicza. Starodawne nasze grzechy, pycha i niezgoda podnoszą głowę na nowo, mówił jenerał. Zapytałem, czy niema jakich wiadomości z Paryża, bo mi komisarz wojenny mówił o jakichś wielkich nadziejach interwencji francuskiej; zaprzeczył, aby te wieści miały jakąś podstawę, uważał je po prostu za brukowe. Ubolewał nad słabymi środkami wyprawy, i podzielał moje obawy, względem powstania litewskiego, radził aby się udać jeszcze do komitetu w Paryżu po pieniądze; powiadał, że to uczynił przed dwoma godzinami. Gdy mu opisałem wieczór u Hercena i słowa Mazziniego, zadrzał stary żołnierz. Dia Boga, zawołał, jak ojczyznę kochasz, przeskądzał ciemni słami, aby projekt ten nie przybrał kształtów propagandy między młodzieżą polską. Mazzini jest Włoch, nienawidzący po wstęku, dla niego każdemu środkiem pozbycia się Napoleona jest godziwym. Śmierć cesarza mogła by może niebył wielkiem nieszczyściem dla Włoch, dla nas byłaby w obecnej chwili najstraszniejszą klęską, szczególnie, gdyby ta śmierć zabiła ręką Polaków. Ścisłe przymurze

jest niezliczone mnóstwo w Londynie, a między nimi połowa wysłużonych żołnierzy.

A niechże Bóg broni, mówi Cwierciakiewicz, ta tego dosyć mamy w kraju, jeszcze ich tam zwozić, a potem co to warte do boju, po pierwszych strzałach cieknie. Wolę jednego powstańca, jak dziesięciu najregularniejszych Niemców.

A jak to trzeba karmić, dodał pan D., który był Litwin i skąpy, oni by nam cały kraj wyjedli.

Zdaje mi się, moi panowie, że oceniacie Niemców, podług pamiętników Paska, albo do wicipnych opinii Mierosławskiego, kiedy jest w dozym humorze. Przypominam sobie jednak, że robząc raz serjo z tym jeneralem, uważał on element militarny niemiecki jako jeden z najlepszych i stawał go wyżej nad francuski. Ja sam znając żołnierza niemieckiego i francuskiego nie tylko z pism uprzedzonych autorów, ale z praktyki militarnej, zostałem tego samego zdania, szczególnie gdym poznał Francuzów w Krymie.

Przekonałem się w dalszej rozmowie o niepokonanym wstręcie moich ziomków do Niemców, oraz, że tego sąsiedniego narodu, który tak przeważny wpływ na losy nasze wywiera, zupełnie nie znam. Sądziłem, że nie mając tyle styczności z Niemcami jak my, co żyjemy w zaborach pod rządami niemieckimi, muszą za to lepiej znać Meskali. Omyliłem się i w tem, ci panowie a z nimi niestety i bardzo wielka część Polaków, stojących na czele powstania, uważali lud moskiewski za swego tajnego sprzymierzeńca, i budowali na ten jakies fantastyczne nadzieje, które krwawo zawiedzione zostały. Muszą nadmienić, że obecnej rozmowie naszej Hercen, popierał zdanie komisarzy, nie uważałem więc za stosowne, nadmienić o projekcie pana Markx.

Wczorajem udam się do mieszkanka Mazziniego. Trybun włoski mieszkał już od trzydziestu lat w dwóch niewielkich pokojach, skromnie umeblowanych. Mój Boże, pomyślałem sobie, co by policja tajna europejska data była za te sekreta, których te ściany od lat trzdziesiąt były niemiemi świadkami. Zastałem u Mazziniego nieznanego mi Włocha już niemłodego, Mazzini przedstawiał go pod nazwiskiem p. Bianchi, nadmieniając, że w jego obecności można o wszystkim mówić. Zapytałem mi, czy przyjmuję Włochów do mojej wyprawy.

— Mam ich już kilkunastu.

— Bądź pan ostrożny, bo między Włochami, będącymi w Londynie, znajduje się teraz, gdy oprócz Wenecji i Rzymu, wszystko jest pod własnym rządem, bardzo mało wychodzących politycznych, ale mnóstwo rzezimieszków, którzy przed prawami karnymi schronili się do Anglii. Jest tu jednak kilku młodych ludzi, którzy by chcieli wziąć udział w powstaniu polskim, i za których ręczę. Mogę ich panu przysłać?

— Bardzo proszę.

Zażywając, że w tej chwili nie może być powstaniu tak pomocnym, jakby sobie tego życzył, proszę mi, aby przyjął 400 funtów szterlingów,

które mi w imieniu Włochów zamieszkałych w Londynie wręcza.

— Gdyby — mówił — powstanie przybrało choć trochę postawę prawdziwej wojny, i zdobyłoby chociaż małą część kraju, wtenczas pospieszyłbyśmy z całą pomocą, jaką stronnictwo nasze dać jest w stanie i Garibaldi uważałby za obowiązek stanąć osobiście na czele hufców włoskich.

Wspomniałem o projekcie pana Markx, i o niechęci moich ziomków do Niemców.

— To jenańska myśl, zawołał, ten Markx ma w sobie wszelkie warunki (stoffie) wielkiego człowieka, stanie on jeszcze wysoko między przewodnikami ludów. Polacy nie mają prawa mieć większej niechęci do Niemców, jak my, bośmy również przez nich wieki cierpieli, ale i oni cierpieli i cierpią, będąc narzędziami swoich rządów i kast panujących. Choćby nie mając innej pomocy, jak legjony niemieckie, gdyby takowe doszły nawet do liczby 20.000 ludzi, powstanie utrzyma się nie jest w stanie, to skutki takiego sojuszu musiałyby w przyszłości bardzo daleko sięgnąć, i wpłynąć na politykę Prus i Austrii. Cóż słychać z Paryża? Biedni Polacy! już wiem ten... głowy pozawracaj, wiem o wszystkim. Ah! to jego główna broń! Rzuci półśłówko, które jest niby obietnicą, ale do niczego nie obowiązuje, a ludzie sobie tworzą nadzieje odpowiadające swojemu życzeniu. Krew Judaszów płynie w żyłach tego człowieka.

Czy pan tak nazywasz krew korsykańską włoską? pytam z uśmiechem. Jaki on Włoch? jaki on Bonaparte? zawołał stary republikanin porwijając się z sofy. Nie lubię Bonapartych, nie lubię tego jenańskiego rozbójnika, który zatrząsł światem, ale ułóżać mu takim kuzynostwem nikt nie ma prawa. Mazzini wszedł do drugiego pokoju, i powrócił wkrótce trzymając w ręku fotografię. — Czy widziałeś pan kiedy tę osobę?

Fotografia wyobrażała jakiegoś wojskowego w jakimś staroświeckim nieznanym mi uniformie, rysów twarzy wschodnich; powiadał, że żyjącej podobnej osoby sobie nie przypominam.

Wyobraź pan sobie, że twarz ta ma wąsy i bródkę hiszpańską.

Może to pod wrażeniem rozmowy o Napoleonie III, ale podobieństwo fotografii do cesarza, szczególnie gdym go sobie młodym przypomniał, zdawało mi się wielkie. — Co to za fotografia? pytam.

— Zdjęta z obrazu, znajdującego się w galerji księcia Sutherland.

— Ale kogo ona przedstawia?

— Ojca Napoleona III.

— Króla Hollandji? niepodobna, widziałem kilka portretów króla Ludwika, nieznajdując żadnego podobieństwa.

Król Hollandji miał żonę, ale nie miał dzieci.

*) Pan Markx stał się do tego czasu głównym twórcą i jest naczelnikiem towarzystwa Internationalu, które dziś w samych Niemczech liczy milion członków.

która rozpoczęła się dnia 2. września został wylosowani jako główni przysięgli: pp. Aleksander Halimka, właściciel dóbr My-owa; Wawrzyniec Soształ, wł. realności; Filip Bredy, rolnik z Rosenberg; Grzegorz Charoba, wł. realności; Isaak Rosenberg, wł. realności i Stanisław Zygmunt Nikorowicz, wł. Sygniołwi; Jan Amborski, prof. pol. techniki; Antoni Józef Ostoja Rogoz, wł. dr. karni; dr. Władysław Gorecki, adwokat; Filip Krämér, rolnik z Rosenberg; Henryk Metzger, wł. realności w Lubaczowie; Karol Ehrbar, cukiernik; Michał Śliwowski, wł. realności; Wilhelm Wagner, wł. kamieniołomu; dr. Leon Waszelszczyński, adwokat; Wacław Grabiański, zegarmistrz; dr. Bazyl Szwedzki, adwokat; Zygmunt Muaz, wł. dóbr Turki; Saal Birnbaum, kupiec; Teodor hr. Karulcki, wł. dóbr Woloczny; Edward Gottlieb, wł. realności; dr. Aleksander Janowicz, adwokat; Apollinary Podewski, wł. realności; Karol Kisielski, wł. dóbr; Paweł Górski, kupiec; Karol Stawarski, kupiarz; Jan Kiział, wł. folwarku w Kiercylu; Ignacy Drexler (syn), kupiec; Alfred Bajewski, dzierżawca dóbr w Bartatowie; Ludwik Czajkowski, dzierżawca dóbr w Wasylowie; dr. Franciszek Janda, lekarz; Antoni Legierzyński, wł. domu; Mieczysław Chrzanowski, wicedyrektor oddziału rechnikowskiego w Wydziale krajowym; dr. Jan Friedl, dyrektor banku włościańskiego; Kazimierz Bielański, stolarz; Zygmunt Fränkel, wł. realności.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Ignacy Leszczyński, wł. domu; Lech Tarbiniar, wł. realności; dr. Baruch Schrenzel, adwokat; dr. Antoni Kukułski, lekarz; Maciej Zempicki, rzemieślnik; Ferdynand Kindel, blacharz; Hipolit Duszyński, archiwista; Wydziału krajowego Abraham Madfas, wł. realności; dr. Leon Reiss, sekr. banku wtoś.

* Jak wiadomo dnia 1. września rozpoczyna się we Lwowie wystawa sztuk pięknych. Przyjmując ten termin artystom, zwracamy równocześnie ich uwagę na to, że wystawa tegoroczna, stokrć lepiej wypadnie zapewne niż wszystkie dotychczasowe, bo odbędzie się w czasie sejmku, i po upływie wakacji, a więc w czasie najżyźniejszego roku w mieście. Zgad i popyt na dzieła sztuki prawdopodobnie będzie daleko większy.

* Wczoraj mieliśmy sposobność oglądać bilet następujący: „N. N. współredaktor wszystkich pism krajowych i korespondent wszystkich pism polskich na całym kontynencie“. Curioso to godne zaotwiania, tem więcej, że p. N. N. ani współpracownikami ani korespondentami nigdzie nie jest.

* Minister wyznał i oświecenia mianował konceptowego praktykanta galicyjskiego Namiestnictwa Juliana Hołdyńskiego, ministerjalnym kancelistą w ministerstwie wyznań i oświecenia.

* C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela Bazylego Baryosa rzeczywistym nauczycielem, zawiadującym stale szkołą filialną w Czertelu, a tymczasowego nauczyciela Ludwika Gogojewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły stowajowej w Dorofjówce.

* Na kongresie antropologicznym w Paryżu, który odbywał się ma w bieżącym miesiącu staraniem p. G. Mortillet, urządzony będzie konkurs piękności. Każdy kraj przystawia tam swoje nadobne cory, za pośrednictwem... kartek fotograficznych. — W liczbie fotografów zaproszonych do wzięcia bezpośredniego udziału jest i p. Mieczkowski, znany fotograf warszawski. I Polki więc wzmą w konkursie udział, a mamy prawo spodziewać się, że zająm one na tym turnieju pierwszorzędne stanowisko.

— Czortków 3. sierpnia. W niedzielę ukończył tu przedstawienia teatr Baczyńskiego z wielkim dla Czortkowa i okolicy fałem. Teatr p. Baczyńskiego dał 10 przedstawień, w które wchodziły takie sztuki jak: „Powstanie w Bośni i Hercegowinie“, „Pan młajstrowa z Chorążczyz“,

królowa Hortensja zaś miała trzech synów, których znam lub znałem bardzo dobrze i te ściany ich pamiętają. Ojcostwo pierwszego przynajmniej Napoleona, był on najwięcej z nich wszystkich wart, i umiał uczciwie walczyć za Włochy, ojczyznę przodków swoich. — Ojcem drugiego jest holenderski admirał Verhel, szambelan królowej Hortensji, którego fotografie zdjęta z portretu w pan w rękę trzymasz; dziadek był wychrztą, bankierem w Amsterdamie, a pradziadek najpotężniejszego dziś monarchy w Europie, żydem, zapewne handlarzem jakich starych rupiec. Nieprawda? ciekawa genealogia, której pan nie znalazł w almanachu gotajskim.

Po części z miłości dla swego brata, a głównie dla uniknięcia skandału, król filozof usnał tych dwóch synów swojej żony; przy narodzeniu zaś trzeciego, już zabrakło cierpliwości pobłażliwemu małżonkowi, odwołał też oficjalnego ojlistwa. Ten syn też, którego ojcem był hrabia Plaubart, nie nosi tytułu książęcego i nazwiska Bonaparte, i tylko znanym jest pod nazwiskiem hrabiego później księcia Morny, pracujący starszego brata, którego rozumem przewyższa. — Zresztą co mi obchodziło by pochodzenie Ludwika Napoleona, gdyby był człowiekiem wiernym zobowiązaniom, które na siebie przyjął.

Tu na tej sofie, gdzie pan teraz siedzisz, wolał zapalać się stary konspirator, tu, tu układał z nami plany przyszłości Włoch, przyszłości Europy, tutaj głosił wielkie prawdy ludzkości, tutaj najskrajniejsze zasady wygłaszał, i tak zgręcznie udaną szczerością, że był by mądrzejszym odemnie w pole wyprowadził. I my niedołągi! wierzyliśmy we wszystko, my cośmy mogli w roku 1848 przezskądzić jego tryumfowi, myśmy biernością naszą pomogli do niego. — Usiadł i zadumał się.

Hal jeżeli Austria da się wciągnąć w alians i pozwoli na zabranie lewego brzegu Renu, to wtenczas biorąc za godło wyzwobodzenie Polski, wypowie woję Prusom, bo bez tego uderzenia na Moskwę byłoby nonsensem. W takim razie w połączeniu z Austrią postawią jakąś Polskę, lecz z pewnością nie taką, jakiej wy chcecie, nie będzie się. Ale biada nam wtenczas! biada Włochom! Ale nie! nie! nie! dopnie on aliansu z Austrią. W Wiedniu starość wzrok przypięta; tam nie tylko że operując się resztkami sił prawdy czasu, ale puzymyszą nad tem, jakby go w tył cofnąć, i wrócić do dawnego cesarstwa Niemieckiego za pomocą matych państw niemieckich. Starają oni się o popularność w Niemczech, a straciłby takową na wieki, frymarząc ziemią niemiecką. Nie, nie! ułudał się Napoleonowi wciągnąć Austrię w zakres swej polityki, a gdy zobaczy, że usiłowania jego są nadaremne, zacznie się targować z Prusami o skórk Austrii i Niemiec. Wtenczas i nas potrzebować będzie. Główny cel jego, do którego wszystkimi sposobami dąży, jest uzyskanie lewego brzegu Renu i wyspy Sardynii. Jeżeli dopnie tego celu, ustali dy nastę swoją na dłuższy jakiś czas, i zostawi synowi koronę Francji, jeżeli nie, to dnie jego panowania są policzone.

(C. d. n.)

